Kraków dnia 16 Marca 1878.



ROK 10. Nr. 5.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rekopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie **1** złr., z przesyłką pocztową **1** złr. **15** c., w Niemczech **2** marki.
We Francyi, Belgii i księstwach Naddunajskich **3** franki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcya „Djabła“**).
Wszelkie ogłoszenia pochodzące z Francyi, przyjmują się za pośrednictwem **Tow. Havas Laffite et Co.**, istniejącego w Paryżu: **Place de la Bourse Nr. 8**
Ajencya we Lwowie: **C. k. Główny skład tytoniu i cygar ulica Halicka Nr. 1.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Beati possidentes!

Cieszcie się rzezimiechy
I wy różni rabusie!
Bismark słowo pociechy
Rzekł wam — pokłońcie mu się!
Beati possidentes!

Jeśli żandarm poczwara
Stanie z gwerem nad karkiem,
To powiedzcie mu: wara!
I pogróżcie Bismarkiem.
Beati possidentes!

Gdy za to co skradniecie,
Sędzia karę wymierza,
Powiedzcie, że pójdziecie
Na skargę do kanclerza.
Beati possidentes!

Gdy cię czyj mąż po grzbiecie…
Kijem za drzwi wymiecie…
Lub rżniesz oknem jak z procy,
Krzycz: „Bismarku! pomocy!“
Beati possidentes!

Jeśli w kartach szulerze,
Ktoś coś… jakoś dostrzeże…
Bank zabiera… w kark łupi,
Krzycz: „Bismarku! on głupi!“
Beati possidentes!

Jeśli mówią, żeś złodziéj…
Krzywdził wdowy, sieroty…
A masz pieniądz… nie szkodzi!
Śmiéj się w kułak z hołoty.
Beati possidentes!

Targasz serca okowy,
Dla téj rzeczy… lub owéj…
A niewieści wstyd sarka…
Zgłusz go śmiechem Bismarka:
Beati possidentes!

Chcesz mieć czyją posadę,
Szargaj jego cześć błotem!
Jak usuniesz zawadę,
Mniejsza być i huncwotem!
Beati possidentes!

Gdy się radcą jest miasta…
Pierzem miejskim obrasta…
Choć językiem kto chlasta,
Kpij z gadanin i basta!
Beati possidentes!

Redaktorską chcesz drogą
Dojść tam — gdzie dać coś mogą…
Poświęć dobro krajowe…
Choć kraj splunie… to zdrowe!
Beati possidentes!

Na poselskim urzędzie…
Lecz dość tych strof już będzie
Z pod djablego kopyta.
Wiwat! Bismark! i kwita!
Beati possidentes!

Bismark, anioł co strzeże
Świątyń Antyjechowy;
Dla każdego co bierze
Dał katechizm on nowy:
Beati possidentes!

Djabeł.

Dumania pana Jacentego.

Nie pamiętam, który to mądry człowiek powiedział, że traktaty pokojowe spisują się na to, żeby z nich mógł być powód do nowej wojny, a że traktaty pokojowe są już spisane w San-Stefano, więc da Bóg doczekać, mamy zapewnioną nadzieję przyszłéj wojny, po któréj znowu jakieś dwie potencje dadzą sobie buzi, jak teraz moskwa z turkiem i przeproszą się serdecznie za przelaną krew ludzką. Powiadają, że wojny niepotrzebne, a ja widzę, że nic tak nie utrwala przyjaźni jak wojna. Ano panie Francuzi zawsze byli na bakier z Niemcami, wygadywali na siebie niestworzone rzeczy a jak się raz wzięli za łby, to tak się teraz kochają, że aż miło słuchać. Tak samo i turek jak się z moskalem wytrzepali porządnie, tak zaraz sułtan zaprosił Mikołajka do siebie i nazywa go swoim przyjacielem! Gdyby tak kilkanaście jeszcze wojen, to wszyscy monarchowie byliby najserdeczniejszymi przyjaciołmi! Djabelnie to kosztuje taka przyjaźń, ale darmo, dla szczęścia panujących powinni poddani także ponieść ofiary. Antosiu! dajno jeszcze kufelek! Już to tam ja czuję jak przez skórę, że nasi pójdą na moskala — a i dobrze że pójdą, bo przetrzepią niezawodnie skórę temu niedźwiedziowi, co tam gdzieś podobno naszych znowu popowieszał a teraz się do nich umizga — Pan Bóg tylko wie czy to prawda. Minister powiedział, że się urzędownie ta wiadomość nie potwierdza. Jeżeli się urzędownie nie potwierdza zupełnie, to jeszcze rzecz nie jest zupełnie pewna, bo to tak prędko nie idzie znowu. Jak moskale mordowali Unitów, to cały świat o tem wiedział nie urzędownie, a urzędownie dopiero Anglicy w kilka lat potwierdzili to zupełnie. Tak i tutaj byćby mogło, tylko że znowu „Czas“ w to wieszanie nie wierzy a on panie wie wszystko jakby tam był. — O tych n. p. moskiewskich umizgach do Polaków, to pisze i pisze jak najęty w każdym numerze, co tylko gdzie zasłyszy, a więc musi to być prawda bo inaczéj nie pisałby przecie. Poczciwina chce widocznie zatrzeć jak można najprędzéj w naszych umysłach tę przykrość i boleść, którą nam sprawił ten jakiś Czerwiński co to o tem doniósł, że widział egzekucje na własne oczy. O panie, takiego blagiera kazałbym w Rudawie jak szczura utopić, albo zaraz tak wygrzmocić, żeby ruski popamiętał miesiąc. Co to panie tak łgać bezczelnie, żeby teraz moskale przed całym światem trąbili, że ich niewinnie oczerniamy i żeby cały świat myślał, że te wszystkie krzywdy cośmy przenosili, to były taką samą nieprawdą! Dalibóg, powiadam, że niema gorszéj plagi w naszym narodzie jak ta blaga! A tak się tego psiarstwa skądś namnożyło dużo, że gdzie się ruszysz to już niezawodnie wleziesz na którego. A wszystko to wygadane, a łże jak z płatka — ten był tam — a ten tu — tenci dla narodu cierpiał — a tamten cierpi — a ten znowu cierpieć będzie — a ty patrz, ubóstwiaj, słuchaj komplementów w oczy żeś postępowiec, a bądź przekonany, że za oczy uchodzisz przez nich za durnia; dziękuj niebu, ze taki p. blagier jest łaskawym wyzyskiwać twą kieszeń w ten lub inny sposób — a bądź pewnym, że w miarę danin robi cię pokątnie złodziejem większym lub mniejszym, ale tylko złodziejem, nie rozbójnikiem. A jak się to trzyma za ręce, jak się nawzajem wychwalają, jak się robią wielkimi! Dalibóg, że to jest drugi chyba naród w narodzie...[1] (*D. c. n.*)

[1] Ponieważ p. Jacenty o téj blageryi dużo się rozgadał, a rozgadał dosyć pociesznie, przeto do drugiego numeru resztę dla braku miejsca z bólem serca odłożyć musimy.

Z ŻYCIA ARTYSTY.

O głodzie chodził do szkoły — but miał dziurawy.
Mieszkał w komórce u stróża — byle dojść sławy!
Profesor przez nos mu gadał (postać wyniosła)
„Malarzy dzisiaj jak śmieci — idź do rzemiosła“.
Ale uparty był wielce — wśród głodu, chłodu
Pracuje, by mógł być kiedyś chlubą narodu!
I prosił wielkich bogaczy — prosił o mało,
By za granicę go dali a wróci z chwałą.
Wyśmiali jego żądanie — lub w dobréj wierze
Mówili: „Niech do rzemiosła acan się bierze“.
Więc bez niczyjéj pomocy — pełen ochoty
Pracował, aż na wystawie miał medal złoty.
A wtedy ziomkowie drodzy, wielcy, mali,
Naraz do niego się wszyscy przyznali.
Profesor chełpił się: „Mój uczeń panie,
Jam przepowiedział, że kiedyś wysoko stanie“.
I literaci i kupcy i naród wszelki,
Mową i pismem głosili: „On nasz! ten wielki!“
I gotowaby o niego była publika
Kłócić się, jak się kłóciła o Kopernika!
I na uczczenie artysty sławy takowéj,
Komitet urządza w sali obiad składkowy,
Na który zeszli się wszyscy dostojni z miasta.
Były szampany i lody — mówki, toasta...
Artysta patrzy i słucha — aż rzekł: „Narodzie!
Nie dałeś kawałka chleba gdym żył o głodzie
Sytego dziś karmisz, poisz — och! za ten suty
Bankiecik — lepiéj potrzebnym dałbyś na buty!“

LICYTACJA.

Zarząd masy upadłości IMCI Pana Sułtana ogłasza niniejszem, że w r. b. sprzedane będą w Berlinie drogą publicznéj licytacyi **in plus** następujące nieruchomości:

1) Bośnia i Hercogowina. 2) Bułgarja. 3) Rumelja. 4) Pokój w San-Stefano pełen orzechów i węgierskich śliwek. 5) Chorągiew W. Proroka z wyobrażeniem W. Piotra, oraz z dowodami, że nie była ona porwaną, tylko dobrowolnie zaprowadzoną na prawosławie.

In minus: 1) Turcja azjatycka. 2) Zapora zamykająca dotąd wrota prowadzące do Indyj Wschodnich. 3) Marzenia greckie i kilkadziesiąt beczek marynowanych śledzi i korespondentów na plac boju przygotowanych. 4) Wiara Wschodnia w polityczny rozum Zachodu. 5) Skóra z Dardanelskiego osła, wyprawiona w nadwornych garbarniach W. Brytanii. Tylko na téj skórze będą od dziś dnia wydawane dyplomy na dyplomatów najcelniejszych w Europie.

(Podpis) *Oleś Doliwa* sekwestr. europ.

W skutek tego ogłoszenia minister Andrassy zażądał kredytu do wysokości 60 milionów złr., które radby coprędzéj wymienić na broń sieczną i palną, gdyż tą monetą (bijącą nie bitą) wypłacaną będzie kwota szacunkowa na grzbietach licytujących.

Wiadomości wszelakie.

W drukarni „Czasu“ ukaże się niebawem bardzo ciekawa broszura pod tytułem: „Bośnia, Hercogowina i Galicja“, w któréj przedstawione będą niesłychane korzyści, jakie spłyną na Galicję z przyłączenia Bośnii i Hercogowiny do Austryi. Korzyści te są tak wielkie, tak niesłychanie wielkie, że dlatego sama Galicja nie powinna cofnąć się przed żadnemi bodaj najcięższemi ofiarami krwi i mienia.[1])

Szereg nowości teatralnych zapowiedzianych przez „Czas“ rozpoczął się „Wujaszkiem całego świata“, za tem pójdą: „Gavan i Minard i wspólka“, „Dwie sieroty“, „Kapelusz słomkowy“, „Pierwszy proces“ etc., a to w celu podtrzymania owego poważnego nastroju w jakim publiczność się znajduje po śmierci ś. p. Operetki

Komitet zajmujący się wystawieniem pomnika na Wawelu Piusowi IX, zastanawiał się w tych dniach w którym zakątku Katedry byłoby najstósowniéj ten pomnik umieścić. „Djabeł“ jako jeden z członków komitetu orzekł, że najstósowniéj będzie umieścić takowy między pomnikiem Mickiewicza i posągiem Słowackiego.

Donoszą nam z Rzymu, że papież Leon XIII ze względu na klęski jakie Galicję dotknęły w ostatnich latach, zrzekł się świętopietrza i polecił możnym, ażeby pieniędzy na ten cel przeznaczonych użyli na wsparcie biednych rodaków swoich. Ten szlachetny dar Ojca Ś. podnosimy z synowską miłością — prosząc Boga, ażeby i dla tych nieszczęśliwych a żywych Polaków w Turcyi kapało coś więcéj obok tego co płynie dla szczęśliwych umarłych.

[1] Nie wtajemniczeni w treść broszury, nie możemy czytelnikom naszym wyraźniéj wytłomaczyć, jakichto korzyści autor spodziewa się z przyłączenia Bośnii. Znający bliżéj te kraje upewniali nas, że najwięcéj onę produkują nierogacizny — wątpimy jednakowo aby te korzyści w taki zachwyt autora wprawiały, boć Galicja i bez tego obfituje w ten produkt. (Przyp. red. „Djabła.“)

LIST ZE STAMBUŁU.

Pera, dnia 10 marca 1878.

No! jakże się ta macie! Już dawno nie pisałem do was! ho! ho! będzie rok na ruskiego Józefa a tu tyle przez ten czas ciekawych i ważnych w polityce zaszło bismillachów, że ani byście się spodziewali. Nie spisałby tego na wołowéj skórze, więc wam przynajmniéj powiem co najważniejsze, abyście wiedzieli jak się orjentować w obecnych sprawach orientu. Najprzód powiem wam, żem się już przyzwyczaił do **Kiebalu** — jestto wcale wybornie przyrządzone mięso, bo go gryść nie potrzeba — a i ten placek **z kajmakiem** jadam mimo peruwiańskiego oleju; co się zaś tyczy kawy, to ta podrożeje. W. Ks. Mikołaj jest tu spodziewany, przyrządzają podobno dla niego pokoje w środku seraju, ale wątpię czy to prawda, bo Turcy lubią bardzo czystość, no a to jego otoczenie to wiecie jaka to rabiata. Nierównie ważnym jak powyższe wypadkiem na horyzoncie politycznym jest **Kiciem-Kerim**.

Ten **Kiciem Kerim** to widzicie nie jest sobie taki prosty **Kiciem** — ale to panie głowa jak nieprzymierzając Króla żołędnego w kartach. Ogromny przytem patrjota, całe życie żył tylko dla narodu, nigdy nic nie skłamał, czysty na sumieniu jak łza, nikogo nie skrzywdził a do tego taki niecierpiący podłości, że jakiegoś gałgana co denuncyował ze złości do **Prokur-Effendiego** pewnego obywatela, zaszył wraz z psem do worka i wrzucił do Bosforu! Otóż ta historyczna osoba jest dyrektorem dożywotnim tutejszéj kasy Zaliczkowéj, a dyrektor dożywotni [to wielka figura, bo mu wolno nic nie robić i trzymać harem jak sułtan. — Kiedyś rozeszły się tu pogłoski, że w Kasie jakieś są nieporządki! Nigdybym ja nie przypuszczał nic złego na **Kiciem-Kerima**, ale spotkał mnie pewien bajczarz tutejszy **Polrbej** wielki jak to mówią dureń, co w oczy się ludziom liże, a za oczy obmawia. Tak mi on nakotłował głowę, że gdyby nie **Miłasz-aga** dobry chłop i bliski **Kiciem Kerima** przyjaciel, który mi wyjaśnił, że jakaś intryga pałacowa rzuciła podejrzenie na **Kiciem-Kerima** o jakieś tam niby coś... to dalibóg myślałbym, że tam jest w istocie niby coś!.

Rada nadzorcza zwołała się energicznie i właśnie przegląda bilans, a robi także wiele hałasu o nic. Naprzykład mają być w rękach adwokackich do wyegzekwowania jakieś weksle podpisywane przez ludzi nieżyjących. I cóż wielkiego? Towarzystwo milionami obraca, więc niechże adwokatom zapłaci za prowadzenie procesów z nieboszczykami. Sroży się także, że w bilansie stały papierosy, które sobie ćmił poczciwy **Kiciem-Kerim**. To i cóż? Jeżeli ćmił, to w kasie, czemużby kasa za to ćmienie nie miała zapłacić — Albo szło im o to, że dużo zapałki kosztują w bilansie i że stała tam reperacja zegarka **Kiciem-Kerima**! Wielkie cuda, baranie rogi! — Zima była bardzo mroźna, turcy drzewa nie przywieźli, więc może zapałkami musiano w piecu palić, jak to ja sam robiłem; a zegarek **Kiciem-Kerima** to przecież urzędowy, bo kasa a dyrektor dożywotni to niby mąż i żona. I o takie głupstwa tyle krzyku. Byłoby jeszcze więcéj, ale sprowadzono jakiegoś francuza Klika czy Kłyka **Szampitera**, który wszystko cudownie ułagodził. — Jak się rzecz skończy to wam doniosę, dziś tylko tyle wiem, że jest tu sławnie uczony profesor ekonomii politycznéj **Bochen-Ek Kijeb**, który się odznacza pisaniem rozumnych i głęboko obmyślonych broszur, w sprawach potrzebujących wyjaśnienia. Jemu powierzono ten interes, a ponieważ to bardzo zdolny pisarz i myśliciel, więc jest nadzieja, że za jakie kilka miesięcy narodzi się Radzie nadzorczéj genialna broszurka! Do drugiego listu zostawiam wam więcéj, bo teraz idę sobie z **Miłasz agą** poznać tego pana **Szampitera**, który umie humor rozweselać; a ja jestem niezmiernie zgryziony bo i tu ruble bardzo kiepsko stoją.

Wasz.

Do moich!

Osuszcie oczy! poco łzami rosić
Ziemię krwią spiekłą? poco światu głosić,
Że biednéj Polsce znów w skarbiec przybyły
Moskiewską ręką sypane mogiły?

Wszak mogił takich świat widzi tysiące...
Wszakżeż to ziemi gwiazdy gorejące...
Wszak one sto lat już jęczą w niebiosy...
Wszak męczenników nie ucichły głosy...
A przecież dotąd, łzą życzliwéj duszy
Nikt nie zapłakał — nie wstrzymał katuszy!

Jeśli kat wiesza — za cóż go tu winić?
Czyż co innego mógłby on uczynić?
Brawo mu dajmy; a potem miast płakać
Słuchajmy, rychło kruk zacznie gdzieś [krakać
Pieśń tryumfalną barbarów pochodom,
Od któréj straszno zrobi się narodom...
Wśród któréj zadrżą i rzekną struchlali:
Gdzie? ten mur, co nas strzegłby od moskali!

W Bogu nadzieja, że mur ten postawią,
Choć sobie ręce wśród pracy pokrwawią;
Bo ludzkość dzisiaj już widzi to jasno,
Że barbarzyńcom wiecznie jakoś ciasno...
Że póki mur ten nie stanie przed niemi,
Póty spokoju nie będzie na ziemi.

Bądźmy cierpliwi i bawmy się nieco
Patrząc tymczasem jak w moskwicyzm lecą
I ci i owi — tędy i owędy...
Jak piszą, głoszą, gdzie mogą legendy
O szlachetności współbraci mongołów...
Tych sławiańszczyzny rycerskich sokołów,
Którzy na tyle są teraz wspaniali,
Że Zmartwychwstańców w szponach nie [szarpali!

Świataja maskwo! korzystaj z momentu,
Syrenim śpiewem łudź majtków okrętu!
Oni wnet flagę miłości wywieszą,
Będziesz się mogła pobawić z tą rzeszą!

My się zaś bawmy kuglarstwem ich mrzonek
Bo bliską chwila, co wszystkich przekona,
Że Polskę, Bożych wysłańców ramiona
Dźwigną ku niebu — nie carski postronek!

Djabeł.

Podsłuchane autentyki.

— Słyszałaś moja duszyczko, okropny stał się wypadek! Pani X. przewróciła się na ostatnim balu w walcu, uderzyła ustami o róg ławki, i wyobraź sobie, wszystkie zęby jéj wypadły!

— Sprawiedliwy Boże! Cóż na to powie p. Y. Gotów...

— Niema niebezpieczeństwa moja duszyczko, albowiem rzecz cudowna, nie do uwierzenia.... w parę minut potem gdy wyszła z garderoby, miała wszystkie zęby! Powiedz sama jakie to szczęście!

— Ach moja duszyczko, to nic dziwnego! Taka przykładna, taka moralna zasłużyła sobie na to szczęście!

— Byłaś na popielcu w kościele?

— Ach! moja droga, ja codzień odbywam tę ceremonję. Mam już osobnego do tego człowieka.

— Któż to taki?

— Mój fryzjer.

— A popiół sprowadzasz pewnie z Paryża?

— Tak, poudre de riz.

(*przy wychodzie po nieszporach wielkopostnych z kościoła św. Piotra*)

— A bodajto wszyscy dja...

— Jegomość! któż też to widział w tem miejscu wypominać księcia ciemności.

— Ależ bo moja jejmość, aż mnie ze złości biorą wszyscy dja... Czy jejmość widziała jak ten młody ksiądz jakiś śmiał się wyraźnie z Pana Jezusa dając go do pocałowania téj jakiéjś jejmościance. Taż to herezje!

— Ej, co też to jegomość plecie, przecież dobrze patrzałam. On się tylko uśmiechał do niéj a ona do niego... jakby się zjeść chcieli...

— Padam do nóg! To mi smocze nabożeństwo. Bodaj ich wszyscy dja... Czyż to powinno być w kościele? Nie dość, że te liberały wyśmiewają się z naszéj wiary, jeszcze i ksiądz ma wyprawiać jakieś śmiechy i gorszyć ludzi? Bodaj go wszyscy dja... a wszystkiemu winien tylko ksiądz Biskup! bo gdyby miał sekretnych rewizorów, coby i to i owo śledzili i karcili, to taki ksiądz jak ten byłby ze strachu przynajmniéj w kościele księdzem, kiedy już gdzie indziéj nim być nie może, i nie narażałby oka ludzkiego na obrazę boską! Bodajto wszyscy...

— A dajże już jegomość raz pokój z temi djabłami!

Pielgrzymka do ważniejszéj Jerozolimy.



(Scena z politycznych zabawek Antichrysta.)

NEKROLOG.

Niezbyt dawno odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. „Przegląd krytyczny“. Nad zwłokami, które się w bardzo krytycznem znajdowały położeniu, przemówił główny redaktor mniej więcej w tych słowach: „Ziomkowie! Przegląd położył sobie za zadanie przeglądać tylko te dzieła, które autorowie gratis nadeślą do redakcyi. Ponieważ autorowie dzieł swoich nie nadsyłali, więc Przegląd stracił racyę bytu!“ Współpracownicy płótnem swych kieszeni otarli łzy suche i w milczeniu rozeszli się do domów.

Przed księgarnią.

— Mój mężu, czy to to morze czarne, gdzieśmy byli w kąpielach?

— Tak moje dziecko!

— A to się ono trzyma dobrze!

— Dla czego?

— Bo zawsze jeszcze jest czarne, a tyś już dawno posiwiał.

— Bo widzisz moja duszko morze według gramatyki jest rodzaju nijakiego, hoc mare — a rodzaj nijaki jako nijaki nie podlega żadnym odmianom — a ja zaś będąc rodzaju męskiego jako mężczyzna — hic vir...

— Ty?...

— Hic homo według gramatyki...

— Oj! ty, ty, gramatykarzu, wstąpmy lepiéj do księgarni przejrzeć najnowsze książki.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Dodatek“.

Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i lekarskie wyrobu Józefa Trauczyńskiego.

Apteka „pod Koroną" w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cnt. — MYDŁO TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. – MYDŁO GLYCERYNOWE stałe 40 ct., gęste w flaszkach jak Sarga 80 c. — POUDRE NIESZKODLIWY Blanc i Rouge z puszkiem. Cena 1 złr. — WODA KOLOŃSKA po 40, 60. 80 cnt. do 3 złr. — PASTA DO ZĘBÓW. Cena 25 i 50 cnt. — WODA DO UST ochraniająca psucie się tychże, jakoteż niszczy woń nieprzyjemną często się wytwarzającą Cena 30 i 75 c — PROSZEK do zębów roślinny nieszkodliwy 50 ct, MYDŁO na wszelkie plamy tłuste Cena 25 c. — MAŚĆ NISZCZĄCA odgniotki. Cena 50 c.— OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE. Cena 1 złr. 50 cnt. SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE usuwa gośćce, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1.80. — KROPLE amerykań. od bólu zębów Majewskiego. PŁYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW na czarno, brunatno i blond po złr. 1.50. — CEMENT LUB GUTTAPERCHA do plombowania zębów. Cena 75 ct. WATA UŚMIERZAJĄCA ból zębów natychmiast. Cena 25 cnt. — KROPLE CUDOWNE od bólu zębów 50 c. — ELIXIR przeciw fluksyi do nacierania twarzy 50 cnt. — OCET TOALETOWY do mycia 75 c. — PŁYN wzmacniający porost włosów 75 c. — POMADY w różnych gatunkach i zapachach. fiksatoary po 50 c. — MYDŁO karbolowe, jodowe, żółciowe, siarkowe, smołowe, dziechciowe, grafitowe. — PASTYLKI PIERSIOWE od kaszlu 50 c. — CZOKOLADKA na robaki 20 c. — SYROP BALSAMICZNO ZIOŁOWY przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t. d. Cena 1 złr. 20 cnt. — PASTYLKI CZOKOLADKOWE Z ŻELAZEM 50 cnt. ZIÓŁKA KARPACKIE w kaszlach, katarach itd. 40 cnt. — WINO CHINOWE. — MAŚĆ CUDOWNA na wszelkie rany, skaleczenia 40 c. — BALSAM przeciw odmrożeniom 50 c. — PAPIER DO KADZENIA 25 c. — PŁYN do kadzenia w pokojach 5 cnt. PŁYN ODWIETRZAJĄCY zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus itd. Cena 50 c. — PŁYN do prania bielizny po epidemicznie chorych, dwa numera złr. 1.50. — PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, jak i dotąd we wszystkich klinikach i szpitalach powszechnych krakowskich, funt 12 cnt. — PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY wszelkie naczynia złote, srebrne, mosiężne miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powyższym proszkiem tak doskonale, żenie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco tego proszku na kawałeczek sukna i potrzyć dobrze jak ekolwiek naczynie metaliczne, a połysk natychmiast pierwotny nastąpi zadziwiająco ładny. Cena za 1 funt 50 ct. — PROSZEK NISZCZĄCY pod zaręczeniem natychmiast **pluskwy**, mole, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach itd. karakony i inne domowe wady, — PŁYN niszczący pluskwy i wszelkie owady 50 c. — KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany. 50 cnt. — Utrzymuje na składzie zawsze KROWIANKĘ STYRYJSKĄ oraz wszelkie lekarstwa zagraniczne, jak Pigułki Canvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dygitaliną 2 złr., przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach złr. 1 ct. 85, z popsiną, roczyn żelaza Lerasa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchilla z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Cacao Bugeaud, Quina Laroch. — MĄCZKA SZWAJCARSKA dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny, ordynowana przez wielu lekarzy. Sposób użycia bardzo prosty, rozgotuwuje się podług przepisu z wodą i wlawszy w flaszeczkę daje się dziecku do picia. Cena blaszanki 1 złr. 50 ct. — INSTRUMENTA chirurgiczne, — BANDAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rupturowe, pępkowe, — PASY brzuszne kobiece, — PESSARIA czyli wieńce w różnych kształtach, — POŃCZOCHY jedwabne na obrzękliny u nóg, — STELOSKOPY, — PLAISSIMETRY odciągacze pokarmowe dla kobiet, — PŁÓTNO kauczukowe na podkłady przy chorych, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci przeto pościel się ani psuje ani też nie może powietrze złe się formować. — FLASZKI do karmienia dzieci, — INCHALATORY do wdychiwań przy gardlanych chorobach, — NARZĄDY do wdmuchiwań gardlanych, — PULVERYZATORY do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania płynu odwietrzającego powietrze w pokojach przy słabych, ZONDY żołądkowe, — CATETESY, — BOUGIE, — PODUSZKI KAUCZUKOWE, — KAPELUSIKI kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia, — RESPIRATORY na usta przy silnych mrozach, złote lub srebrne. — KLYSOPOMPY, metalowe i kauczukowe tak do lewatyw jak i do wstrzykiwań, — IRRYGATORY Dra Eguisiera, — WSTRZYKAWKI szklanne do nosa, do ucha, — TUSZOWNICE maciczne, uosowe, — WSTZYKAWKI podskórne, — CIEPŁOMIERZE decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli, — TRĄBKI do wzmocnienia słuchu, — KROPLOMIERZ, PĘCHERZE kauczukowe lub worki na lód, — RURY kauczukowe w różnych grubościach, SKUBANKA płócienna, lub angielska, — REZERWOARY moczowe, — KANKI kauczukowe, — SPECULA itd. — WYTWORY TOALETOWE wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do farbowania włosów, Blanc, Rouge, perfumy, wodę kolońską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia zaś najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskutecznia.

Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński** aptekarz „pod Koroną" w Krakowie.

FABRYKA MACHIN ROLNICZYCH I PRZEMYSŁOWYCH

M. PETERSEIMA

w Krakowie

poleca: Machiny parowe. kotły parowe. Gorzelnie spirytusu, browary piwa. Fabryki krochmalu, olejarnie, kościarki. Młyny, tracze. Angielskie młocarnie parowe i lokomibile. Amerykańskie żniwiarki i kosiarki. Siewniki rzędowe systemu Sakka. Grabiarki amerykańskie i angielskie. Młocarnie ręczne i sztyftowe. Młocarnie, wialnie i kieraty. Uniwersalne szerokorzutne siewniki. Młynki i trieuery do czyszczenia zboża. Szatkownice, gniotowniki do owsa, do słodu. Sieczkarnie, pompy domowe, miastowe. Sikawki do gnojówki. Sikawki ogniowe.


Bernarda Bernardego


następca

ADOLF PILISZ, w Krakowie Rynek Nr. 51,

fabrykant obuwia z Wiednia.

Wielki skład obuwia damskiego, męzkiego i dziecinnego. Obstalunki jako też reperacje wszelkiego rodzaju obuwia podejmuje się w jak najkrótszym czasie.

J. K. KURKIEWICZ

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod l. 85.

SKŁAD WĘDLIN

Słonin i wyrobów masarskich.

Za świeży, czysto i smacznie wyrobiony towar ręczę.

Zarazem polecam w przyległym elegancko urządzonym lokalu **prawdziwie gospodarskie śniadania i kolacje** od **6** do **20** cnt., oraz powszechnie obecnie lubiane **PIWO JOHNOWSKIE**.

L. SCHUDMAK

w Krakowie w głównym Rynku l. 59

HANDEL STROJÓW DAMSKICH

SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH.

Handel pod firmą

M. H. Cypresa Syncwie

w Krakowie, w własnym domu, Stradom Nr. 8.

Podaje do publicznej wiadomości iż otrzymał świeży transport **towarów bławatnych** a szczególnie **jedwabnych** czarnych i kolorowych jako to: faillu, grosgrain, satyny, aksamity lyońskie, płótna irlandzkie, bielizna stołowa prawdziwa holenderska, szale francuzkie, dywany angielskie, kapy gobelimowe i t d., i sprzedaje takowe po cenach najumiarkowańszych. Znaną z rzetelności firmę ojcowską polecają synowie łaskawym względom publiczności.

K. Grünwald

Szklarz przy ulicy Brackiej l. 158.

Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.

J. FREYLICH & KARMEL

na Kazimierzu przy ulicy Krakowskiej Nr. domu 259,

HANDEL ŻELAZNY

wszelkie towary żelazne i metalowe; używane szyny kolejne zdatne do budowy, trawersy, kupno starego metalu i t. d.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na pierwszem piętrze po prawej.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentysci.

I. Dłużyński, (ul. św. Jana Nr. 308. piętro II. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

A Szubert, przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszej firmy paryzkiej „**Walery**". Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.

Wielki widok Krakowa, oraz Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. Ulica św. Jana hotel Saski Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.

A. Buryan, tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Kotajny, (Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła".

Antoni Wojczyński, Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz **skład płócien** i bielizny stołowej.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

R. Ludwiński, Rynek w pałacu hr. Woodzickiego l. 25. Hannel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów nagłówków listowych.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i za,ranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Kretschmer, róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska.

Poleca swój nowozałożony handel towarow korzennych i norymberskich, skład papieru, obrazków świętych, wielki wybór bibułek do kwiatków, przyborów dla szewców i. t. p. po najumiarkowańszych cenach.

F. Dembiński, ulica Floryańska l. 339, obok hotelu Polskiego. Nowo otwarty handel korzeni, delikatesów, win węgierskich i zagranicznych z hurtowną i częściową przedażą.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

L. Księżopolski, ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Cukiernie.

K Molęckiego fabryka pierników w Krakowie przy ulicy Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 orymasików. Cennik pierników rozsyła darmo

Józef i Anna Letscher. Wyrób cukrów deserowych, karmelków i czokolady rynek główny l. 26 obok handlu Wgo Schulza. Biorącym naraz 5 k.lo odstępuje się pół kilo rabatu. Wszelkie zamówienia z prowincyi będą uskutecznione szybko za zaliczką pocztową.

Zakład optyczny.

A. Biasion. (Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr 309 przy ulicy św. Jana.

Składy naft.

Parvi, ul. Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amergkańskiej, lamp i przyborów.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby jubilerskie.

J. N. Gołowski, Rynek Główny l. 11, obok księgarni D. F. Friedleina.

Zegarmistrze.

J Satalecki, Rynek Główny Nr. 11. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie raparacyje tychże.

Antoni Kowalski, Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory go'owe według najświeższej mody. Wykonuje wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Andrzej Bernacki, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu moim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92 Wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby, zawsze świeże i smacznie przyrządzone przedaje po cenach najtańszych.

Piekarnie.

F. Nieszczyński, ulica Floryańska Nr. 342 obok bramy Floryańskiej, dostać można wszelkiego rodzaju pieczywa po cenach umiarkowanych.

Wyroby bednarskie.

Edward Mazal, przy ul. Karmelickiej naprzeciw zakładu Józefitów. Wyrabia wszelkie naczynia bednarskie.

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do „DJABŁA“ Nr. 5.

Rozmowy zmarłych

z Plutarcha.

1.

— Więc i ty żyłeś z „Czasownikami“ „Przeglądowiczami“?

— Ha, cóż robić mój drogi! Szło mi o moją nieśmiertelność, a że każdy z politycznych przyjaciół „Czasu“ „Przeglądu“ ma zapewniony nekrolog w fejletonie a przynajmniej kronice, więc z obawy, żeby nie zejść marnie z tego świata zrobiłem ową znajomość. Zawsze to taniej niż zamówić sobie nagrobek u którego z kamieniarzy krakowskich.

2.

— I ty tu jesteś? Co słychać w Krakowie?

— Głupio!

— Tak było i za moich czasów!

— Dziś jeszcze jest głupiej, bo z każdym dniem przybywa nowy wielki człowiek!

— Kogo masz na myśli?

— Pewnego profesora ekonomji politycznej, który napisał dzieło, dające autorowi świadectwo ubóstwa i umysłowego i moralności obywatelskiéj!

— Wiem o kim mówisz, a treść jego broszury opowiadał mi właśnie jeden z świeżo przybyłych tutaj.

— Jeżeli ją znasz, to powiedz mi czy uczeni dawniejszych czasów mieli prawo odmawiać „ekonomji politycznéj“ nazwy umiejętności, zarzucać jéj, że podnieca bydlęce instynkta ze szkodą szlachetniejszych uczuć człowieka?

— Mieli, bo „ekonomja polityczna“ była wówczas jeszcze w kolebce — dziś z postępem nauki stała się ona młodszą siostrą innych umiejętności i dziś te zarzuty nie mogą mieć miejsca.

— A jeżeli jaki ekonomista objawia niecne instykta w elukubracjach swego mózgu, a jeżeli poczucie sprawiedliwości widocznie w jego pojęciach jest zaciemnione — jeżeli niczem niewytłómaczona chęć zemsty i inne zwierzęce usposobienia budzą w czytającym odrazę...

— W takim razie jest dowód jasny, że ekonomista ów znajduje się jeszcze w pieluchach swéj nauki a tem samem przynosi ujmę światłości, którą katedry uniwersyteckie błyszczeć powinny! Z tem wszystkiem wielkie szczęście dla Krakowa, że **ostracyzm** nie istnieje, albowiem ta niesłychana mnogość jak powiadasz Wielkości i Znakomitości podobnych temu ekonomiście — wychodząc na tułaczkę zabrałaby z sobą i żołądki, które przynosić muszą znaczny dochód wiktualistom miejskim!

3.

Sułtan. Powiedz mi rektorze za co u was lekarze biorą honorarja?

Lekarz galicyjski. Za kuracje!

Sułtan. U mnie był inny zwyczaj. Miałem ich kilku i każdemu płaciłem co tydzień znaczną pensję dopóki byłem zdrowy. W chorobie płaca ustawała i otóż nabyłem przekonania, że gdyby nie ta śmierć nożyczkowa byłbym żył długo i zdrów zupełnie!

Lekarz. Żydzi są jeszcze dowcipniejsi w tym względzie. Oni nie płacą wcale gdy chory umrze i dla tego mniejszą jest zawsze u nich śmiertelność niż u chrześcian!

Ostatnie depesze telegraficzne i telefoniczne.

Lwów. Przysłowie: „bodaj cię piorun trzasł“ okazało się niepraktyczne, ponieważ w zimie nie trzaskają pioruny. Zamiast tego przysłowia weszło tu w zwyczaj używać teraz wyrażenia: „Bodajeś dostał **paszport austrjacki** i pojechał za nim do Turcyi“.

Konstantynopol. Kozak sułtański, Barański, dowiedziawszy się z „Czasu“, że W. Ks. Mikołaj ucałował go w **San-Stefano**, oświadczył, że ten pocałunek był mu wielce przyjemny, wolałby jednak, żeby W. Ks. Mikołaj obrał do ucałowania **inną miejscowość.**

Petersburg. De zdechlibus omnia nisi male, z tego powodu o śmierci ks. Czerkawskiego nic tu nie mówią. Uznano jednak, że strata jego jest dla caratu nieodżałowaną i postanowiono go zastąpić, a że na razie niema nikogo ktoby mógł godnie zająć jego miejsce, urządzono **instytut wychowawczy przyszłych Czerkawskich** Ktoby chciał wstąpić do tego instytutu, winien złożyć dowody, że popełnił najmniéj cztery **rozboje**, siedem **rabunków** i jedenaście pospolitych **kradzieży**, i że od wszelkiéj kary za te przestępstwa zdołał się zgrabnie uchować.

Warszawa. Policja tutejsza ogłosiła wykaz popełnionych i wykrytych kradzieży w latach 1875, 1876 i 1877. Z wykazu tego widać, że procent wykrytych kradzieży zmniejszył się, ale pomimo tego ogólna liczba kradzieży zmniejszyła się także. Oberpolicmajster wyprowadził ztąd trafny wniosek, że jeżeli **jego policja** przestanie łapać złodziei, to złodzieje sami wspaniałomyślnie **kraść przestaną**, z czego wynika, że jedynym skutecznym środkiem na złodziejstwo jest zaniechanie **łapania złodziei przez złodziei.**

Peszt. Hr. Andrassy wykazał delegacjom na poufnem posiedzeniu, że polityka jego tak świetny tryumf odniosła, iż właśnie na pamiątkę tego, że jest on reprezentantem **krajow św. Stefana**, pokój między Moskwą i Turcją nie został zawartym gdzieindziéj jak w **San-Stefano.**

Adryanopol. Wykryło się, że śmierć księcia Czerkawskiego była następstwem zbrodniczéj apelacji zaniesionéj przez niektórych niesfornych Bułgarów do Pana Boga, aby ich od skutków wyswobodzenia przez Moskali uwolnił. Pan Bóg wskutek téj apelacji miał odpowiedzieć, że litując się nad zaślepieniem apelujących usunie doraźnie tych dobrodziejów, którzyby się im najbardziéj dali we znaki, poczynając od znanego oporządzacza cudzych kieszeni, który się nazywał kniaziem Czerkawskim, inne zaś skutki swojéj lekkomyślności Bułgarowie sobie samym mają przypisać.

Wiedeń. Na znaną polską interpelację co do wieszania przez moskali polaków za austryjackiemi paszportami w Turcji przebywających, nastąpiła odpowiedź, w któréj powiedziano: 1) że **urzędownie** nikogo nie powieszono, wszystkie wieszania były **półurzędowne** lub **prywatne**, można więc zatem nad tym wypadkiem półurzędownie ubolewać a nawet prywatnie płakać, do urzędowéj jednak akcji nie ma najmniejszego powodu; 2) że chlubą to tylko być może dla władz wydających austryackie paszporta, iż za temi paszportami nietylko do różnych krajów na kuli ziemskiéj ale także i na tamten świat dostać się można.

Kraków. Zaraza moskiewska zmniejszy się nieco. Ksiądz **Domagalskoj** otrzymał intratne probostwo w Królestwie polskiem. Przywiózł mu to najwyższe postanowienie **Sukinsyn**, obywatel znany w Nr. 3 „Djabła“ z. r. Wielka szkoda, że nie w Moskwę przesiedlonym zostaje.

Lwów (z powodu wyborów). Hałas, tartas, klekot w domu! Coś pytluje i tam dalej! Nie mów „Djable“ nic nikomu — Djabłeśmy się zblamowali! **J. N. Kamiński.**

Kraków. Komisja językowa zwróciła od pewnego czasu nadzwyczajną baczność na stylizowane kartki p. docenta filozofii Dr. Dajsenberga, znajdujące się za kratkami w Collegium Physicum — i postanowiła wezwać go na członka swego. Niejedne dzieła przyszłego pana profesora mówiące o niejednem wróżą, że w przyszłości policzonym zostanie p. Dajsenberg w grono nieśmiertelników co najmniéj przez komisję językową!

Poznań. Doszła nas tutaj niezawodna wiadomość, że Rosja postanowiła wziąść w obronę psy krakowskie uciśnione podatkami. Rada miejska przewidując zawikłania, zwykłe przy oswabadzaniu uciśnionych przez to państwo — zamierza odsunąć strażnicę od granicy rosyjskiéj w głąb miasta, zaś dyrekcja kolei galicyjskiéj również przewidująca, że na wypadek wejścia moskali do Krakowa, będzie w robocie stryczek sławiańskiego braterstwa, oddaliła ze służby przez wzgląd na dobro narodowości polskiéj robotników polaków, a zastąpiła ich samemi czechami!

Przedsionek piekieł. Książe Czerkaski tylko przez pomyłkę odwołanym został z Bułgaryi. albowiem Książe Ciemności chciał od innego Czerkaskiego jako biegłego w sztuce zasięgnąć informacji gdzie zginął panslawizm moskiewski, gdyż pragnie go odszukać. W skutek téj pomyłki książe Czerkaski zostaje bez dachu i miejsca. Lucyper oświadczył, że w żaden sposób takiego łajdaka nie wpuści do swego państwa.

Znaczenie szarady w przeszłym numerze: **Ma-ska-ra-da.**

Rada na uwzględnienie zasługująca.

Pomiędzy chorobami, jakie się najczęściej wydarzają w statystyce przypadków śmierci, należy suchoty płucowe uznać za takie, które najczęściej sprowadzają na familie żałobę i na poczet których największą ilość wszystkich przypadków śmierci zaliczyć należy. Nauka nie odkryła dotychczas pewnego środka leczniczego, lecz ograniczyła się przeciwnie do tego, że sprawiała ulgę suchotnikom, a przez staranne pielęgnowanie przedłużyła ich żywot o lat kilka. Każdy wie, że chorującym na piersi zaleca się pobyt w czasie zimy w łagodnym klimacie i w największej o ile możności bliskości borów sosnowych, których wyziewy wywierają tak skuteczny wpływ na płuca. Na nieszczęście nie może wielu chorych zmieniać swego pobytu i do nich to w pierwszéj linii zwraca się niniejszy artykuł.

Robione najpierw w Brukseli a dotąd we wszystkich prawie miejscach powtórzone próby wykazały, że smoła, produkt żywiczny sosny, wywiera na chorujących na piersi i płuca wpływ najpomyślniejszy.

Produkt ten zasługuje już dla tego samego w wysokim stopniu na uwagę wszystkich chorych. — Tymczasem podnieść należy dalej, że właśnie na początku choroby środek ten leczący użyty być powinien. Najmniejsze zaziębienie może za sobą pociągnąć chorobę płuc i dlatego należałoby dla większéj pewności poddać się kuracyi smołowéj od chwili, gdy kaszel się zaczyna. Środek ten zapobiegawczy zasługuje na tem większe zalecenie, ponieważ wielu na piersi cierpiących nie zna wcale stanu swéj choroby i sądzi, że napada ich jeszcze mocne zaziębienie lub lekki katar płucowy, gdy już suchoty się wywiązały.

Najpraktyczniejszy sposób użycia smoły jest w formie kapsułek. P. Guyot, aptekarz paryski, wybrabia małe, koniecznie kapsułki wielkości pigułek, które pod cienką powłoką zawierają dozę najlepszéj i najczystszéj smoły norwegskiéj, i z których dwie lub trzy wzięte przed każdem jedzeniem, w przypadkach zaziębienia, w chorobach płuc, astmie i suchotach sprowadzają natychmiastową prawie ulgę. Ponieważ każdy flakonik zawiera 60 kapsułek, przeto cała kuracya nie więcéj kosztuje jak 10 do 12 centów dziennie, a robi zbytecznem każde lekarstwo w formie tyzanny, pastylek lub syropu.

P. Guyot przyjmuje gwarancyę za te tylko flakoniki, które na etykiecie mają jego podpis w trójkolorowym druku.

Dostać można w Krakowie w aptekach pod Koroną — Gwiazdą — Słoniem — Barankiem — i p. Siedleckiego.

Odpowiedzi redakcji: W sprawie Morawicy. Szkoda pocztowéj marki, pióra, atramentu i papieru!

Polska i Włochy.

We wstępnym artykule „Dziennika Polskiego“ z dnia 11 stycznia b. r. znajduje się ten ustęp: „W ciągu ciężkiego porozbiorowego żywota naszego, Polska miała wiele chwil szczęśliwych, z których korzystając mogłaby odzyskać byt niezależny; nie stało się to zaś dlatego, żeśmy z chwil tych korzystać nie umieli, i że nie mając owego zmysłu politycznego, krórym Włochy się odznaczają, występowaliśmy do walki zawsze albo zapóźno, albo zawcześnie, a nigdy w porze właściwéj“. Na ten ustęp napisałem odpowiedź i posłałem ją w parę dni po 11 stycznia do p. Zajączkowskiego, redaktora „Dziennika Polskiego“ z prośbą, aby w razie niedrukowania odpowiedzi, zwrócił mi rękopism. A ponieważ odpowiedź nie była umieszczoną, ani rękopism mimo kilkakrotnych upomnień zwrócony, więc napisałem powtórnie i ogłaszam w „Djable“.

W żaden sposób nie można ciągnąć paralelli między faktami, które spowodowały zjednoczenie Włoch a czynami Polaków, Rusinów i Litwinów ku odzyskaniu Ojczyzny: Włochy zjednoczone istniały tylko w czasach Rzymskich, zaś przez całe średnie wieki były na republiki a w czasach nowożytnych na królestwa i księstwa podzielone i każde z tych państw i państewek włoskich miało swój rząd narodowy, podobnie jak Niemcy w czasie istnienia rzeszy niemieckiéj; z tą różnicą, że w Niemczech niebyło republik. Polska przeciwnie. Doszedłszy pod Jagiellonami zenitu rozwinięcia politycznego, stanowiła przez 3 wieki (16ty, 17ty i trzy ćwierci 18go) jednolite państwo, na czele którego był król. Gdy się naszym sąsiadom udało, wbrew życzeniu cesarzowéj Maryi Teresy, państwo polskie rozszarpać, straciliśmy samodzielny byt i przeszli pod trzy obce panowania. To jest pierwsza różnica między położeniem Włoch a Polski. Druga różnica tkwi w stosunkach przy odzyskiwaniu straconego bytu. Italia używała dłużéj jak tysiąc lat egzystencyi politycznéj i narodowości, a jedno i drugie nie straciła ani na chwilę; Polska zaś została w sposób gwałtowny i przymusowy pozbawioną bytu i na trzy części rozszarpaną a zwolna traciła narodowe instytucje. Więc kiedy zjednoczenia a nie bytu brakowało Włochom, Polsce brakuje i jedno i drugie, czyli bytu i zjednoczenia. Italia została zjednoczoną w dwojaki sposób: Królestwo piemonckie, jako samodzielne i od całéj Europy uznane państwo, podjęło się, przy pomocy rewolucjonistów w innych włoskich państwach, półwysep apeniński przekształcić tak, aby obce czyli austrjackie rządy zupełnie z Medyolanu i Wenecyi wyrugowane zostały, zaś inne narodowe państwa, jako to: Królestwo Neapolitańskie, Wielkie Księstwo Toskańskie, Księstwo Parmy i Piacency, niemniéj posiadłości papieża do siebie przyłączyć i uformować jedną Italię pod królem piemonckim, podobnie jak Prussy z Hanowerem, Hessenkaselem, Frankfurtem nad Menem i innemi państwami postąpili. Drugi sposób, który pomógł Włochom do osiągnienia swych zamiarów, była pomoc zagraniczna, mianowicie Francyi pod Napoleonem III, który w r. 1859 przysłał armię parekroć stotysięczną i dał pół miliarda franków. Otóż tem wojskiem i temi pieniądzmi zdobyto dla króla piemonckiego Medyolan. Następnie, jak wszystkim wiadomo, zawarli Włochy z Prussami przymierze i wydali Austryi r. 1866 wojnę, wskutek której znów Wenecya odpadła od Austryi i dostała się Piemontowi. Wprawdzie Królestwo Neapolitańskie zdobywało piemontskie a nie inne wojsko pod wodzą Garibaldego, ale historja wie, ile w tym Anglia i Szwecja skrycie Włochom pomagały. Jedynie prowincje papiezkie i Rzym udało się Wiktorowi Emanuelowi, niedawno zmarłemu królowi, bez niczyjéj pomocy pozyskać a to w ten sposób, że właśnie wówczas (1870 roku) Francja, mając wojnę z Prussami, odwołała swoje wojska z Rzymu i papież został bez wojska. Takie to koleje przechodziły Włochy nim się zjednoczyły. Przypatrzmy się teraz interesom Polski a zobaczymy, że się inaczéj przedstawią. — Podczas gdy Italia w Królestwie piemontskiem wyborny miała zawiązek przyszłego Królestwa całkowitych Włoch, Polska nie miała żadnego takiego zawiązku, albowiem we wszystkich częściach dawnego polskiego państwa panują obce rządy. Podczas gdy Włochy w ciągu siedmiu lat (1859 — 1866) dwukrotną mieli pomoc, raz z Francyi, drugi raz pruską; Polacy, Rusini i Litwini w ciągu sto kilku lat (1772 — 1877) nie mieli ani cienia takiéj pomocy, bo przecież tych kilku oficerów zagranicznych, którzy walczyli w naszych szeregach nikt nie będzie porównywał z armią francuską lub ze sojuszem pruskim. Faktem tedy jest, że nie mieliśmy ani pomocy domowéj (Piemont był domową pomocą dla Włoch) ani zagranicznéj. Ale Piemont służył sprawie włoskiéj nietylko jako pomoc domowa, służył on jéj także jako punkt oparcia dla dzielnych patrjotów włoskich. Polska zupełnie takiego punktu oparcia była i jest pozbawioną. Zaczęta akcya przeciw jednemu rządowi nie znalazła dostatecznych pleców czyli oparcia w prowincjach polskich zostających pod drugim i trzecim rządem, owszem powstańcy, skoro przekroczyli granice, natychmiast zostawali rozbrojeni i aresztowani. Ten stan powtarzał się ciągle, począwszy od Konfederacyi barskiéj (1768) aż do powstania 1863 r. Każde działanie i każda czynność wymaga punktu oparcia a przedewszystkiem jest ten punkt dla działań politycznych i wojskowych tak niezbędnie potrzebny, iż bez niego zgoła nic wykonać nie można. Otóż Polacy, Rusini i Litwini w swych działaniach są pozbawieni punktu oparcia i w tym leży źródło wszelkich niepowodzeń. — Że Włochy bez wzwyż wzmiankowanych a wielorakich pomoc nicby sami nie zdziałali i prawdopodobnie do teraz byliby tem, czem byli dawniéj, dowodem najwymowniejszym są kampanie z r. 1848 i 1849, podjęte o własnych piemontskich siłach przeciw Austryi, a zakończone klęską pod Nawarą. Kiedy więc Italia, choć z Piemontem na czele, nie mogła dać rady jednéj Austryi, i aż dwa inne silne państwa (Francja i Prussy) musieli Piemontowi udzielić pomocy, jakiem prawem można żądać od Polski, aby bez takiego Piemontu i bez żadnéj pomocy zagranicznéj dała rady nie tylko jednéj Austryi, ale także potężnym Prussom i niemniéj potężnéj Rossyi? Pobici w latach 1848 i 1849 przez wojska austrjackie Włochy, cofnęli się do Turynu i tam siedzieli cicho przez lat 10, przygotowując się do nowéj kampanii, którą r. 1859 przy pomocy Francyi wykonali szczęśliwie. Pobici zaś Polacy, Rusini i Litwini i niemając własnego domu do rejterady, gdzieby siły skupiać i odnawiać można, muszą uchodzić za granicę do Anglii, Francyi, Szwajcaryi lub do Ameryki, w których to krajach zaledwie sposób do życia, bynajmniéj praktycznego punktu oparcia do wzmocnionych działań szukać należy. Nie przeczę, że dużo pobłądzono w naszych powstaniach, ale i to pewna, że bez punktu oparcia ani król Wiktor Emanuel, ani Cavour, ani Garibaldi nicby nie zdziałali. Z tych to powodów paralella między Italią a Polską wydaje się absolutnie niemożliwa. Niezawadzi i to przypomnieć co Thiers, będąc prezydentem Rzpltéj francuskiej, o królu Wiktorze Emanuelu powiedział, mianowicie, że był największym politykiem w tegoczesnéj Europie, a udawał iż mało się czem innem jak tylko polowaniem zajmuje.

A. Sozański.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.